Nr 84. Kraków, Sobota 12 Kwietnia 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersa przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 11 kwietnia

Po długiej przerwie w wieściach alarmujących odebrała *Kreuz Ztg* z Rosyi zawiadomienie, że w jesieni ma się skoncentrować w okolicy Rowna znaczna siła wojskowa, podług twierdzeń autora listu 150.000 ludzi wynosząca, celem odbycia tam wielkich manewrów. Redakcya *Kreuz Ztg* uważa jednak wieść tę za jednę z tych pogróżek, w które się bawić lubi stronnictwo panslawistyczne i stara się wykazać, że wobec dzisiejszego rozpołożenia sił rosyjskich doraźne zgromadzenie najbliższych oddziałów nie mogłoby przekroczyć liczby 80,000, a wysiłek finansowy, jakiegoby zgromadzenie 150,000 wymagało, uniemożebniłby sam przez się akcyę wojenną, której obawę wieść ta ma wywołać, bo wyczerpnąłby potrzebne na wojnę zapasy skarbowe. Więcej uwagi zwracają w kołach politycznych na nową organizacyę rosyjskiej obrony krajowej i powiększenie liczby batalionów strzelców. Organizacya obrony krajowej miała już o tyle postąpić, że część jej pewna weźmie udział w ćwiczeniach jesiennych.

W związku z wiadomościami o zamiarach Rosyi, wzbudzającemi pewne obawy, pozostaje także doniesienie jednego z dzienników rumuńskich, że w Odesie budują 320 statków dwudziesto-wiosłowych do spiesznego wysadzania wojska na ląd. Oprócz dwudziestu majtków zmieścić się może na każdym z nich 50 wojskowych, tak, że np. z Reni mogłaby Rosya każdej chwili wyprawić Dunajem 16,000 wojska i rzucić je na jakikolwiek punkt prawego brzegu tej rzeki, jako przednią straż dalszych wysyłek. Dodaje też dziennik rumuński uwagę, że ajentami rosyjskiego Towarzystwa żeglużnego na Dunaju są sami oficerowie rosyjscy, albo emigranci bułgarscy, którzy zdejmują plany okolic nadbrzeżnych.

Zwołanie parlamentu niemieckiego na dzień 6 maja pozostawia dostateczny czas sejmowi pruskiemu do spełnienia zadań, jakie go jeszcze czekają. Częste narady, jakie w ostatnich dniach odbywał cesarz z kanclerzem Caprivim, miały podobno przygotowanie projektów rządowych na celu, które tak sejmowi pruskiemu, jak i parlamentowi niemieckiemu przedłożone być mają.

Dla parlamentu przygotowuje się podobno wniosek o nowe kredyta na cele wojskowe i kolonialne, projekt do ustawy wprowadzającej w życie sądy przemysłowe i projekt nowej ordynacyi przemysłowej. Nad ostatnim, w którym mają być zawarte przepisy względem ochrony robotników, pracują dotąd i mniemają, że nie rychlej, jak na sam koniec sesyi parlamentarnej będzie mógł być wygotowanym.

Zamierzone wydatki na wojsko mają być bardzo wysokie i wymagać będą zaprowadzenia nowych podatków. Z tego powodu odżyła znowu wieść — która już obiegała w Berlinie w chwili, kiedy się ks. Bismarck z Windthorstem porozumiewał, że rząd zamierza podobno przeprowadzić teraz dawny projekt monopolu tytuniowego.

Wieści, jakoby dawny poufnik ks. Bismarcka, naczelnik biura kanclerskiego, Rottenburg, chciał sam wnieść o zwolnienie go z tego obowiązku, zaprzeczają pisma niemieckie, nie zaprzeczają jednak wieści, że go rząd zamierza przenieść z tej posady na inną.

Wspomniany już wczoraj przez nas artykuł *Voss. Ztg* o wieści, jakoby cesarz niemiecki zamierzał zamianować kilku ministrów Rzeszy, podnosi następujące punkta zasadnicze: Utworzenie ministerstwa Rzeszy nie może być uskutecznione rozkazem gabinetowym cesarza. Wymagałoby ono owszem radykalnej zmiany konstytucyi, na którąby się przedewszystkiem zgodzić musiała Rada związkowa. Dotychczasowe stanowisko cesarza wobec konstytucyi Rzeszy jest tak szczególnem, że zwierzchnictwo jego nie jest zupełnem. Wobec zgodnych postanowień parlamentu z Radą związkową nie ma on nawet zastrzeżonego prawa *veto*. Zamianowanie nowych ministrów Rzeszy musiałaby poprzedzić zmiana konstytucyi, którąby prawa Rady związkowej do pewnego stopnia zmodyfikowała. Czy dziś okaże się Rada związkowa skłonną do zrzeczenia się pewnej części swych praw, należy odczekać. Jest to tem trudniejszem do osiągnięcia, że wystarcza na odrzucenie każdego wniosku opozycya 14 głosów, te zaś posiadają już trzy główne państwa: Bawarya, Saksonia i Wirtembergia. Stronnictwo wolnomyślne wspierałoby zamiar cesarza w tym kierunku, gdyby go powziął.

Francuscy ministrowie wojny i marynarki domagają się spiesznego zwołania Izb, aby zażądać od nich pozwolenia na wysłanie znaczniejszych sił wojskowych do kraju Dahomey.

Wybory do Rady municypalnej paryskiej odbędą się dnia 11 maja r. b. Na 88 radców, którzy wybranymi być mają, zgłoszono już około 900 kandydatów.

Do *Daily Telegr.* donoszą z Petersburga, że się minister oświaty hr. Delianow podał do dymisyi. Jemu to przypisywano w pewnych kołach winę rozruchów studenckich. Z innej strony donoszą znów, że prof. Mendelejew, używający wielkiej popularności między uczniami uniwersytetu petersburgskiego, zmuszonym został do zrezygnowania ze swego stanowiska.

Jenerał-adjutant cesarza Wilhelma hr. Wedel przybył onegdaj umyślnie do Wiednia, aby wręczyć Najj. Panu własnoręczne pismo niemieckiego monarchy. Treść pisma nie jest znaną, ale nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że zawiera ono zapewnienie, iż mimo doniosłych zmian, jakie w ostatnim czasie zaszły w berlińskim urzędzie spraw zagranicznych, dotychczasowy kierunek polityki utrzymanym zostanie i że podstawą tej polityki pozostaje nadal niezmiennie potrójne przymierze, służące celom pokojowym. Jeżeli zaraz po przesileniu kanclerskiem, szczególnie we Francyi i Rosyi zaczęto z pewnem zadowoleniem mówić o zachwianiu się potrójnego aliansu, skoro ustąpił jego główny twórca, to specyalna misya hr. Wedel, który przez dłuższy czas był wojskowym *attaché* przy ambasadzie niemieckiej w Wiedniu i szczególnie w kołach dworskich zjednał sobie sympatyę, miała widocznie umyślnie na celu rozwiać wątpliwości pod tym względem i niejako uroczyście stwierdzić, że w stosunkach mocarstw sprzymierzonych nie zaszła żadna zmiana.

Jeśli nadto przypomnimy sobie, iż cesarz niemiecki zawiadomił z góry monarchę austryackiego o przygotowującej się zmianie w urzędzie kanclerskim i jeśli dodamy, iż cesarz Wilhelm wyjechał umyślnie do Wiesbaden, aby dziś złożyć tam wizytę Cesarzowej austryackiej, to dopatrzymy w tem również oznakę, iż węzły szczerości i przyjaźni obecnie może jeszcze bardziej zacieśnionemi zostały między monarchami sojuszem związanych mocarstw.

Doniesiono również, iż nowy kanclerz niemiecki przesłał za pośrednictwem ambasadora ks. Reuss ministrowi hr. Kalnoky'emu pismo powitalne, którego treść główna nie różni się zapewne od pisma, jakie p. Caprivi niedawno wystosował do prezesa gabinetu włoskiego p. Crispiego. Jeden z dzienników rzymskich zaś zaręczał, iż kanclerz niemiecki w piśmie owem stwierdził, że dotychczasowa polityka nie dozna żadnej zmiany i że skierowaną będzie nadal ku utrzymaniu pokoju. Nastąpiło więc widocznie dokładne i wszechstronne porozumienie tak między monarchami, jak między kierującymi mężami stanu, co do dalszego stanowiska trójprzymierza, a *Nemzet*, oficyalny organ węgierski, dowiaduje się z Wiednia, iż własnoręczny list cesarza Wilhelma do cesarza Franciszka Józefa, w kompetentnych sferach uważany jest za silną rękojmię niezmienności i stałości zagranicznej polityki Niemiec.

Zamieszczony zaś na innem miejscu telegram z Pesztu donosi, iż według informacyi *Pester Lloyda* z Berlina, wymiana zdań między Caprivim a Kalnokym wykazała bezwzględną zgodność co do wszystkich kwestyi, wchodzących w zakres polityki trójprzymierza.

Symptomatyczne znaczenie może mieć także świeża wiadomość, iż najznaczniejsze banki berlińskie, jak Bleichrödera, bank niemiecki i inne, podobno za inicyatywą wyższą, utworzyły syndykat, który ma załatwić cały szereg finansowych spraw królestwa włoskiego. Nie bez słuszności upatrywać w tem można również dowód serdeczności stosunków włosko-niemieckich, która się nawet na zewnątrz objawia staraniem o podniesienie włoskiego kredytu w chwili, kiedy w Rzymie zaczynają narzekać na ciężary, jakie pociągają za sobą zobowiązania dla potrójnego przymierza.

Sprawa indemnizacyjna.

II.

Organa do przeprowadzenia czynności indemnizacyjnych ustanowiono w latach 1850 i 1851, ale cała sprawa spoczywała aż do r. 1853. Panowie, pozbawieni robocizny i nie mogąc chłopów, używających za darmo zrębu w lasach i pastwisk pańskich, nakłonić do roboty nawet za wysoką płacę, zaczęli bankrutować i udali się ze skargami na przewłóczenie sprawy do samej Korony. Oprócz braku życzliwości po stronie ustanowionych organów, przyczyną zwłoki było powiązanie obrachunku wartości pańszczyzny z obrachunkiem wartości serwitutów. Najj. Pan pismami odręcznemi z dnia 7 lutego 1853 r. nakazał ministrowi skarbu dać uprawnionym zaliczki na poczet indemnizacyi, a ministrowi spraw wewnętrznych odłączyć sprawę serwitutową od indemnizacyjnej dla uproszczenia czynności, chociażby z niejaką zmianą przepisów dotychczasowych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych nieogłoszonym reskryptem z d. 19 marca 1853 r. do namiestnika Gołuchowskiego i do prezydenta rządu krajowego Mercandina, nietylko nakazało nie tykać się chwilowo spraw serwitutowych, bo te osobno będą traktowane, wedle oczekiwanej niezadługo ustawy o serwitutach, lecz także dodało, że wszystkie przepisy o zapłacie za serwituty tracą moc prawną. Patent o serwitutach wyszedł dnia 5 lipca 1853 r. O zapłacie za serwituty niema w nim mowy; owszem zamiast zapłacić za serwituty, chłopi otrzymali od dominiów przeszło 250.000 morgów gruntów i przeszło 1,100.000 złr. gotówką.

Patentem cesarskim z dnia 29go października 1853 r. postanowiono o założeniu funduszów indemnizacyjnych na Galicyę i Kraków. Do tych funduszów, prócz innych, całkiem nieznanych źródeł, wpływać miały od obowiązanych (chłopów) renty i kwoty kapitałowe, tudzież dodatki do podatków, przeznaczone na pokrycie części ciężaru indemnizacyjnego, przypadającej na kraj. Ponieważ zaś żadną ustawą nie wyrzeczono, że byli poddani w Galicyi płacić mają, jak w innych krajach, trzecią część wynagrodzenia, a nadto darowano im zapłatę za serwituty, więc pozostawały dla funduszu indemnizacyjnego tylko krajowe dodatki do podatków, które też pod nazwą dodatków indemnizacyjnych natychmiast rozpisano, a które wnet doszły wysokości 33 krajcarów m. konw. od każdego złotego podatków bezpośrednich. A gdy i te okazały się niewystarczającemi na zaliczki dla dominiów i na koszta czynności indemnizacyjnych, skarb państwa dawał funduszom indemnizacyjnym zaliczki oprocentowane, które aż do rozpoczęcia amortyzacyi galicyjskiego długu indemnizacyjnego, t. j. aż do r. 1858, uczyniły sumę 9,547,560 złr. wal. austr.

Nakoniec w r. 1857 ukończono operaty indemnizacyjne. Dostający się do wypłaty uprawnionym kapitał (tj. po strąceniu jednej trzeciej tytułem zwolnienia dominiów od obowiązków dominialnych) obliczono w okrągłej liczbie na 74,000,000 złr. m. konw. (właściwie 75,371,638 złr. m. konw.), skapitalizowane renty zaległe czyniły 17,819,000 złr. m. k. (właściwie 16,970,939 złr. m. k., które w walucie austryackiej czynią 17,819,485 złr.) tak, że cały dług indemnizacyjny urósł do 92,030,516 złr. m. k. (właściwie 92,342,577 złr. m. k.), na którego umorzenie i oprocentowanie w 40 latach potrzeba rocznie 5.342,500 złr. mon. konw., czyli 5,609,625 złr. w. a., a to bez 178,874 złr. m. k. dorocznych kosztów zarządu.

Okazało się, że pobierane wówczas w wysokości $33\frac{3}{4}$ kr. m. k. od każdego złotego (czyli 56-procentowe) dodatki indemnizacyjne do podatków dają niewiele ponad połowę dorocznej potrzeby i że podwyższyć ich żadną miarą nie można. Namiestnik Gołuchowski zajął się tedy sprawą pokrycia długu indemnizacyjnego. Prezydent dyrekcyi indemnizacyjnej, Kalchberg, przedstawił mu szereg wniosków: obniżyć dodatki indemnizacyjne na 25-procentowe, a natomiast zaprowadzić pod wyżkę ceł na zboże i mąkę, podwyżkę cen soli, podatek od mlewa i pociągnąć propinacyę do współponoszenia ciężaru. Władze krajowe uznały 25 procentowy dodatek indemnizacyjny za stopień najwyższy, ponad który wychodzić się nie powinno. Namiestnik poczynił tedy ministrowi spraw wewnętrznych Bachowi przedstawienia w sprawozdaniu z dnia 3 maja 1857 r. w duchu wniosków powyższych, ale ministerstwo zgadzało się na nie tylko w części, szczególnie podwyżkę cen soli i podatek od mlewa odrzucając jako dotkliwe dla klas najbiedniejszych.

Wywody namiestnika Gołuchowskiego, które sprawozdanie p. Zeithammera uznaje za bardzo ważne, są w streszczeniu następujące:

„Polityczne wypadki roku 1848 pociągnęły za sobą konieczność zniesienia pańszczyzny. W innych okolicznościach możnaby było znieść poddaństwo, tak ściśle powiązane z rolniczym i społecznym ustrojem kraju, wedle pewnego planu, a mianowicie także z zachowaniem dłuższego terminu dla uniknienia szkodliwych przeszkód w gospodarstwie. Jakoż wysoki reskrypt z dnia 2 kwietnia 1848 r. mówił o terminie 31 marca 1849 r. Ale polityczny stan rzeczy w monarchii zniewolił rząd do gwałtownego załatwienia sprawy, któryto krok wykonano szczególniej w Galicyi wśród całkiem osobliwszych okoliczności. Ze sprawozdań ówczesnego gubernatora i z reskryptów ministeryalnych widać, że od jak najszybszego nadania krajowi, a mianowicie ludowi wiejskiemu, ulg i korzyści, zawisło było poprostu utrzymanie się na dal rządów austryackich w kraju. Aby utrzymać lud wiejski w przychylnem dla rządu usposobieniu, ogłoszono mu zniesienie pańszczyzny od dnia 15 maja 1848 r. kosztem państwa, jako dar Najj. Cesarza, za co panowie dostaną wynagrodzenie od państwa. Sprawiedliwie to oceniając, Najwyższy patent z dnia 17 kwietnia 1848 r. zapewnia uprawnionym wynagrodzenie ze skarbu państwa, skoro rząd uznawał wynagrodzenie to jako spowodowane krokiem przedsięwziętym w interesie całej monarchii, a więc też jako ciężar nałożony na monarchię, czyli na państwo całe.

Następnie patent z dnia 7 września 1848 r. złożył ciężar wynagrodzenia na poszczególne prowincye, ale późniejszy patent z dnia 15 sierpnia 1849 r. w §§ 17—26 postanowił, że wynagrodzenie uprawnionym w Galicyi ma być wypłacone całkowicie z kas państwa i że pokrycie ze źródeł kraju będzie przedmiotem osobnego zastanowienia się w drodze konstytucyjnej. Ale i złożony na kraj ciężar byłby dla Galicyi znośny, gdyby się było traktowało Galicyę wedle tych samych zasad, co inne prowincye. Tymczasem przepisano względem Galicyi postępowanie wyjątkowe, które zamiast przyobiecanej ulgi oznacza dwa razy tak wielkie obciążenie Galicyi, niż innych krajów. Albowiem w §§ 16 i 18 patentu z dnia 4 marca 1849 roku ustanowiono zasadę, że wynagrodzenie za pańszczyznę ma się wypłacić dominiom w ilości dwu trzecich części wartości jej (bo jedną trzecią strącono, jak już wiadomo, z tytułu zwolnienia dominiów z obowiązków dominialnych) a jednę część tego wynagrodzenia mają zapłacić obowiązani (chłopi), druga ma być ciężarem kraju, pokrytym ze źródeł krajowych; w § 34 stoli Galicyę wykluczono z pod tej zasady, a zapowiedziane patentem z dnia 15 sierpnia 1849 r. osobne zastanowienie się konstytucyjne nad pokryciem długu indemnizacyjnego w Galicyi ubito rozporządzeniem ministeryalnem z d. 4 października 1850 r. w ten sposób, że zasadę wynagrodzenia dominiów ze skarbu państwa ma się uważać za zniesioną, a zasadę nieopłacania niczego przez byłych poddanych za podtrzymaną. Tak więc owo rozporządzenie ministeryalne każe całą sumę wynagrodzenia uważać za ciężar kraju.

Mojem zdaniem ogólna sprawiedliwość, a tem więcej słuszność byłaby wymagała traktowania Galicyi na równi z innemi prowincyami, zwłaszcza że kraj ten nie posiada ani żadnego stanowego, ani krajowego majątku. Ztąd też wypadałoby obciążyć Galicyę tylko jedną trzecią wartości pańszczyzny (t. j. połową ciężaru indemnizacyjnego); drugą trzecią część ze względu na patent z d. 17 kwietnia r. 1848 powinien ponosić skarb państwa. Nikt twierdzić nie będzie, iżby między Galicyą a innemi prowincyami nie było różnicy, bo tu i tam pokrycie całego ciężaru dzieje się w kraju. Różnica jest, a mianowicie ta, że chłopi innych prowincyj sami ponoszą ciężar trzeciej części wartości pańszczyzny, a tylko druga trzecia część spada ciężarem na kraj, t. j. dzieli się na liczne klasy opodatkowanych, którzy z pańszczyzną nic nie mieli wspólnego, jakoteż na samychże panów i chłopów — w Galicyi zaś obie trzecie części na kraj są nałożone, a więc cały na czysto obliczony ciężar indemnizacyjny.

Galicya więc, w porównaniu z innemi krajami, jest pokrzywdzona i z każdym rokiem mnożą się skargi na uciemiężenie dodatkami do podatków, rozpisywanemi na cele indemnizacyi i na potrzeby krajowe w coraz większym stosunku, dochodzącemi w roku bieżącym $66\frac{2}{3}$ proc., to jest 40 krajcarów mon. konw. od każdego złotego. Wiadomo Waszej Ekscelencyi z moich sprawozdań peryodycznych, że cała uwaga ludności skierowała się przeciw opodatkowaniu. Nie przesadzam, zapewniając Waszą Ekscelencyę, że wysokość i niestosunkowość podatków stała się u wszystkich klas ludności zwykłą rozmową powszednią, szczególniej zaś u klas niższych. Wspomniany w załączonym tu wniosku pana prezydenta fakt jest zupełnie prawdziwy, że w Galicyi podatki wraz z dodatkami i innemi ciężarami publicznemi nierzadko wynoszą trzy i cztery razy tyle, co same podatki dla skarbu. Co się tyczy szczegółowo $33\frac{1}{3}$ krajcara mon. konw. od każdego złotego, dodatek ten indemnizacyjny podlega zaczepkom wszechstronnym.

Wedle mojego przekonania, teraźniejszy stan opodatkowania po prostu nie da się podtrzymać, jeżeli rząd uniknąć chce kłopotów (*Verlegenheiten*) z ludnością. W tym względzie rychło trzeba zaradzić złemu, jeżeli nie ma ucierpieć powaga rządu kosztem zaufania ludności do niego. Dlatego mniemam, że powinienem uczynić wniosek, żeby porzucono już zasadę, która mojem zdaniem wykonać się nie da, że Galicya powinna ponosić cały

---

Księżna Iza z Lubomirskich SANGUSZKOWA.

W tym nieszczęśliwym roku strat tak licznych, że pogrzeby ciągną za sobą nieprzerwanym prawie szeregiem, że w gronie znajomych i przyjaciół z pewnem zdziwieniem spotyka się takich co nie chodzą w czerni, a od powtarzających się wieści żałobnych zostaje jakieś wrażenie przestrachu, prawie jak w czasach zarazy, — w tym roku który zwalił wiele podpór, a zatarł wiele ozdób naszego kraju i życia, za znikłemi postaciami niewieściemi oglądamy się ze smutkiem innym, ale nie mniej rzewnym, jak za mężami. — Siłą i błogosławieństwem jest w kraju matka rodziny, dusza domu najbardziej chrześcijańska zwykle i najcnotliwsza: ozdobą kraju i pięknym kwiatem jego cywilizacyi, nauczycielką i krzewicielką szlachetnego obyczaju jest dostojna pani, której krok każdy i słowo każde, której żywot cały i nawet układ zewnętrzny, wyobraża i jak na wzór pokazuje „piękną powagę złączoną z dobrocią.“ A kiedy prócz tego Pani ta była wdową po mężu, którego pamięć otoczona jest wielkiem i słusznem uszanowaniem, kiedy od jego śmierci była głową domu jednego z najstarszych, najświetniejszych, najgodniejszych jakie mamy w naszych ziemiach i dziejach, kiedy wreszcie — rzecz może błaha wobec majestatu Boga i śmierci, ale przecie szlachetna i miła — w sędziwym wieku zachowała do ostatka wdzięk swojej dobroci i łaskawości i swoją piękność doskonałą, niezrównaną, wiekiem tylko spoważniałą i przekształconą, ale nie zmniejszoną, a przebytemi smutkami wyszlachetnioną i niejako uduchownioną, to żałuje się jej jak drogiej po znikłych pokoleniach relikwii, i razem jak jakiego estetycznego arcydzieła, na które przywykło się patrzeć z podziwieniem, a na które już nie patrzeć będzie smutno i tęskno, bo choćby były podobne i wielkie, choćby (co trudno) znalazło się kiedy i równe, to tego już nie będzie i nikt się jego widokiem nie uraduje.

Osoby takie, żeby się zjawić, potrzebują szczególnych warunków i okoliczności. Przedewszystkiem cywilizacyi dawnej i rzeczywistej, długich pokoleń przekazujących sobie dziedzictwo dobrego wychowania i rzetelnego wysokiego wykształcenia; potem ciągłego przestawania z ludźmi wykwintnego obejścia; a wreszcie świadomości i pewności własnego stanowiska, z której czerpią bezwiednie swobodny spokój swojej w świecie postawy i ruchów. W takich warunkach urodziła się i wychowała księżna Sanguszkowa i w takich rzec można przebyła całe swoje życie. Między swoimi starszymi liczyła i mężów znakomitych, i panie sławne z rozumu, ogłady i wdzięku; przyszła na świat, kiedy niepodległej Polski już nie było, ale w życiu towarzyskiem Europy miejsce jej było zachowane, doskonale zajęte, i starannie (słusznie) strzeżone; wreszcie, choć przez lat przeszło ośmdziesiąt jej życia świat cały, a w nim wszystkie stanowiska ludzi zmieniły się zupełnie, to ona czując i widząc tę zmianę, czuła przecież, że jej się należy pewne między ludźmi pierwszeństwo. Łączyła też w sobie najwyższą dostojność i najwyższą wykwintność układu i obejścia; miała gracyę wspaniałą, a wspaniałość uprzejmą i miłą. Nikt jej tego nie uczył — (nauczyć nigdy nie można) — miała to z natury, że jej postawa, chód, ukłon, ruch każdy był artystyczną doskonałością; a to, w połączeniu z jej nadzwyczajną pięknością, składało istotę ludzką najbardziej estetyczną jak być może. Była przytem bardzo wiernym (bardzo szlachetnym) typem swego pokolenia i zachowała wszystkie jego cechy. Chowana za czasów panującej francuszczyzny, żyjąca wiele w towarzystwach zagranicznych, mówiła po francusku wiele — i w samym swoim układzie, w rodzaju swojej rozmowy, przypominała damy francuskie. Młoda i rozwijająca się za panowania literatury romantycznej, przejęła się tym tonem uczuciowym (czasem aż melancholijnym), który się odzywał zawsze w jej myślach i w jej wyobraźni, nawet poniekąd w jej powierzchowności. Wyraz twarzy był raczej smutny, wesołą naprawdę nie była, choć była pogodną, uśmiech miała śliczny i ujmujący, ale śmiech był u niej bardzo rzadki. Młoda w roku 1831 i żona żołnierza, pojmowała sprawy polskie tak jak je pojmowano wtedy: rozumiała wszystkie konieczności zmienionego położenia, ale z rozrzewnieniem i z zapałem mówiła tylko o tych czasach i ludziach. Przez całe życie patrząca tylko na walące się trony i porządki rzeczy, z natury, z wychowania i z mocy wszystkich swoich stosunków niecierpiała rewolucyi, niecierpiała jej pod każdą formą choćby monarchiczną: pomiędzy Garibaldim a królem włoskim w Kwirynale widziała tylko tę różnicę, że pierwszy miał ostatecznie więcej honoru niż drugi. Gdyby była Francuzką, byłaby z pewnością legitymistką; jako cudzoziemka, uważała że może bez skrupułu bywać w Tuilleryach za Ludwika Filipa, czy za Napoleona III, ale jeden jak drugi był dla niej zawsze tylko uzurpatorem. Dla odwiecznego dworu wiedeńskiego miała wielkie uszanowanie, a dla cesarza Franciszka Józefa i wdzięczność i cześć najwyższą, należną wzniosłemu charakterowi. Ten odcień uczuć, wyobrażeń, przyzwyczajeń i sympatyi, widoczny we wszystkiem, aż do książek lub obrazów które lubiła, aż do pokojów w których mieszkała (bardzo ładnie ułożonych, pełnych zawsze kwiatów i pamiątek po drogich osobach), nadawał jej wyraźną i typową fizyognomią osoby, która była młodą w r. 1830 i zachowała wszystkie moralne i umysłowe pierwiastki, wszystkie zewnętrzne cechy epoki w której się rozwijała i dojrzewała. Pomiędzy osobami, które mogą służyć za typy naszego życia towarzyskiego i obyczajowego w wieku XIX, ona powinna mieć swoje miejsce zapewnione i osobne, a ktoby pisał pamiętniki naszych czasów, źleby zrobił, gdyby się nie postarał zostawić w nich jej dokładnego, żywo skreślonego wizerunku.

Łączy się też jej wspomnienie ze wspomnieniem wielu znakomitych lub sympatycznych postaci, jej współczesnych i starszych. Stają naprzykład zaraz na myśli dwie babki, tak zajmujące każda w swoim rodzaju: księżna Józefowa Lubomirska, ojcowskim rozkazem rozdzielona z tym którego kochała, najgodniejsza potem żona i matka, ale przechowująca wiernie pamięć swojej dziewczęcej miłości, jak jej zawsze podobno wiernym został Kościuszko. Druga, księżna Stolnikowa Czartoryska, bez tego uroku przejść smutnych i miłości do bohatera, jaśniała znowu takim urokiem rozumu, dowcipu i piękności, że do dziśdnia jeszcze blask ten został w ludzkiej pamięci. Jeszcze dalej łączy się księżna Iza ze wspomnieniem sławnej księżnej marszałkowej Lubomirskiej, którą z lat dziecinnych musiała pamiętać, a która, jak wiadomo, nie mając własnego syna, wymogła na rodzicach, że jej oddali na wychowanie małego Henryka, dziecko, które pięknością swoją oczarowało i podbiło starą ciotkę. Ona też (jeżeli domyślać się wolno), do własnego nazwiska niezmiernie przywiązana, musiała wyswatać wychowańca z Czartoryską: i dla niej zapewne pierworodne dziecko tego małżeństwa dostało to imię Izabelli, którego polskie dziś bardzo rozpowszechnione skrócenie *Iza*, bodaj czy nie było pierwszy raz wynalezionem dla małej córeczki księcia Henryka (przynajmniej nie zdarzyło nam się widzieć, żeby jaką dawniejszą Izabellę tak nazywano). Książę Henryk, który w naszych własnych dziecinnych wspomnieniach zostawił obraz dziwnie pięknego starca o białych włosach, usposobieniu pogodnem i wesołem, tak że się nawet dzieciom podobał, musiał być, według tego co o nim świadczą starsi, niezmiernie świetnym w towarzystwach, ujmującym wielką dla wszystkich dobrocią, bez tego głębszego i heroicznego rysu w charakterze jaki miał jego syn Jerzy, ale bynajmniej nie bez szlachetności, uczucia obowiązku, i zasługi. Księżna Teresa, wnosząc z portretu malowanego przez Gérarda, przechowanego w jej domu w Krakowie, nie tak klasycznie piękna jak córka, ale bardzo ładna przecie, z niesłychanemi oczami które do śmierci nie straciły swego blasku, była bardzo miła i ujmująca, z umysłem żywym, z wielką uprzejmością i dobrocią. Mówiono o niej, że miewała czasem uprzedzenia lub urojenia cokolwiek dziwne; jeżeli tak, to czuli je może najbliżsi w życiu codziennem; w rozmowie i stosunkach znajomości lub przyjaźni znać ich nie było wcale. Musiał zaś być zasób niezwykły rozumu i wdzięku, jeżeli najpierwsi ludzie jej czasów ubiegali się o jej przyjaźń i szukali jej towarzystwa. Sławny kanclerz austryacki książę Metternich, za czasów kiedy mieszkała w Wiedniu, miał sobie za pożądaną rozrywkę przyjść do niej na rozmowę, a w jej starych albumach widzieliśmy rysunek Göthego, w Karlsbadzie (zda się) robiony.

Za lat dzieciństwa i nauk musiała księżniczka Iza dużo przesiadywać w Wiedniu, w owym domu (dziś zwalonym) na Löwenbastey, odziedziczonym po księżnie Marszałkowej, liczącym się wówczas do świetnych w naddunajskiej stolicy. Ale kiedy z dziewczęcia wyrosła na pannę i miała pokazać się w świecie, rodzice nie życząc sobie zięcia cudzoziemca, bawili ją w kraju. Ten sam Kraków, w którym własną córkę za mąż wydała, w którym później pielęgnowała starą matkę i spędzała ostatnie zimy własnej starości, patrzał na pierwsze jej występy, zabawy i tryumfy. Pomiędzy Spiskim Pałacem a Krzysztoforami przebito drzwi, i w tak połączonych apartamentach przyjmowała księżna Henrykowa, bawiła się i czarowała księżniczka. Młodzi ludzie szaleli, ich matki były gotowe oddać pół życia za taką synowę, ale nie wielu było dość śmiałych na to, by się o nią starać. Ten, który jej rękę otrzymał, miał naprzód wszystkie korzyści świetnego położenia, miał lepszą od tych

ciężar indemnizacyjny i żeby w zastępstwie klasy zobowiązanych (chłopów) w myśl Najw. patentu z dnia 17 kwietnia 1848 skarb państwa przejął pokrycie trzeciej części wartości pańszczyzny t. j. połowy wylikwidowanej indemnizacyi.“

Tyle Gołuchowski. Podobnie prezydent rządu krajowego w Krakowie oświadcza się jak najstanowczej przeciw podwyższaniu dodatków, wypowiadając otwarcie, że byłoby to połączone z ruiną kraju i z najniebezpieczniejszemi następstwami; że przeto jedynym sposobem jest hojna zapomoga ze skarbu Państwa, który uprawnionym poręczył należytość.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 10 kwietnia.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Prezydent zawiadamia Radę, iż od centralnego Związku właścicieli domów w Wiedniu otrzymał odpis petycyi, jaką Związek wniósł do Izby panów Rady państwa w sprawie podatku domowo-czynszowego, który Izba niższa zniżyła z $26\frac{2}{3}\%$ na 24%. Związek wzywa gminę miasta Krakowa, by i ona podobną petycyą do Izby panów wniosła.

Dalej wyjaśnia Prezydent, iż stosownie do ustawy w większych miastach odtrąca się 15% na utrzymanie domów, w mniejszych zaś 30%. Idzie więc także o to w petycyi, by większe miasta zrównać w tej mierze z mniejszemi.

Rada upoważnia Prezydenta do wniesienia petycyi oraz do wybrania członka Izby panów, na którego ręce podanie złożone będzie.

Naczelnik Wydziału IV Magistratu, p. Umiński, uzasadnia następujący, bezzwłocznego załatwienia domagający się wniosek:

„Upoważnia się Dra Hajdukiewicza, syndyka miasta, do wniesienia do wys. Namiestnictwa rekursu od orzeczenia Starostwa w Krakowie z daty 20 marca b. r. l. 145, nakładającego na gminę m. Krakowa obowiązek restauracyi wieży wyższej (alarmowej) kościoła N. Maryi Panny w Krakowie, oraz utrzymywania tejże w dobrym stanie, a w razie potrzeby i do wyższej instancyi, a względnie zażalenia do Trybunału administracyjnego.“

Referent odczytał odnoszące się do tej sprawy wyczerpujące orzeczenie starostwa.

W rozprawie nad wnioskami sekcyi r. m. Baranowski sądzi, że spór jest zbyteczny, bo restauracya wieży należy bezsprzecznie do miasta.— R. m. Chęciński radzi próbować jeszcze układów z komitetem parafialnym. —Wiceprezydent p. Friedlein oświadcza, że próbowano układów, lecz usunął się od nich komitet parafialny. Załatwienie sprawy na drodze prawnej jest potrzebne tak ze względów zasadniczych, jak i dlatego, że restauracya obecna wieży może kosztować 20-30 tysięcy złr., gmina więc przed tak znacznym wydatkiem bronić się musi.

W głosowaniu Rada uchwala wnioski sekcyi.

R. m. Dr Paszkowski zabiera następnie głos celem postawienia naglącego wniosku. Stwierdza on, że z zajęciem i podziwem oglądają wszyscy świetnie odrestaurowane presbiteryum kościoła N. Panny Maryi. Rada miasta przyczyniając się skromnym funduszem do urzeczywistnienia restauracyi, uznała tem samem jej konieczność. Najtrudniejszym w każdej sprawie jest początek — może więc i tu reszta kościoła doczeka się odnowienia. Ale mężom, co sami składali na restauracyę prezbiteryum ofiary, zachęcając drugich do tego, tym, co poświęcili długi czas pracy — należy się wdzięczność i uznanie ogółu, a Reprezentacya miasta winna dać głośny tego uznania wyraz. Nie idzie o to, by zachęcić mężów tych do dalszej pracy, ale by spłacić dług wdzięczności.

Mowca odczytuje następujący wniosek:

„1) Rada miasta z podziwieniem uznając żmudną, troskliwą, wytrwałą, bezinteresowną, a piękną pracę mistrza Matejki około restauracyi prezbiteryum kościoła N. P. Maryi — wyraża Mu, jako duchowemu autorowi i kierownikowi tego dzieła najżywszą wdzięczność i podziękę.

„2) Komitetowi restauracyi prezbiteryum kościoła N. P. Maryi za uznania godne trudy i wytrwałość w przeprowadzeniu tego dzieła Rada miasta Krakowa uchwala przesłać na ręce Przewodniczącego tegoż komitetu najszczersze podziękowanie.“ (Oklaski).

Rada wnioski te przyjęła.

Przewodnictwo obejmuje p. wiceprezydent Friedlein.

Z porządku dziennego przyjmuje Rada szereg wniosków, mianowicie 1) uchwala zatrzymać na dal dotychczasowy sposób kwaterowania oficerów w przechodzie w hotelach lub u osób prywatnych (referent r. M. Zawiłowski); 2) udziela kredytu dodatkowego 750 złr. na koszta podróży za r. 1889 (referent dyr. bud. Niedziałkowski); 3) udziela kredytów dodatkowych w kwotach: 1312 złr., 300 złr. i 400 złr. do tyt. budżetu: XXXVIII poz. 2, 4 i 6 (referent r. M. Zawiłowski); 4) przyjmuje do wiadomości rozporządzenie Rady szkolnej krajowej, polecające ponowne rozpisanie konkursu na wakującą posadę nauczycielki w szkole Wydziałowej żeńskiej (referent naczelnik Umiński); 5) zatwierdza plan umorzenia zaciągniętej z funduszu amortyzacyjnego pożyczki w kwocie 117,753 złr. (referent naczelnik Goetze); 6) udziela kwoty 250 złr. tytułem przyczynienia się do rozszerzenia drogi prowadzącej przez Błonia na Wolę gruntami własności PP. Norbertanek (referent naczelnik Skrzyniarz).

Prócz wymienionych spraw Rada uchwaliła szereg wniosków, przedłożonych przez r. m. Dra Pieniążka, referenta sekcyi prawniczej i szkolnej, w sprawie pomieszczenia szkoły ludowej św. Barbary w gmachu uniwersyteckim przy Małym Rynku, gdzie szkoła ta obecnie się mieści. W wyczerpującym wywodzie uzasadnił referent, iż jest wszelkie prawo, by szkoła w tym budynku nietylko była umieszczoną, ale utrzymywaną.

Wnioski brzmią:

Rada miasta ma zaszczyt odpowiedzieć na pismo p. Prezydenta, jako przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej miejskiej z dnia 17go grudnia 1888 r., że gmina m. Krakowa:

1) życzy sobie, aby szkoła pospolita św. Barbary pozostała i nadal w budynku pod N. k. 432 Dz. I. w Krakowie;

2) ma prawo tę szkołę w tym budynku utrzymywać, nadto zaś

3) ma prawo żądać, aby właściciel realności N. k. 432 Dz. I. w Krakowie szkołę tę po wieczne czasy własnym utrzymywał kosztem;

4) ma prawo żądać zwrotu wszystkich od roku 1875 na utrzymanie tej szkoły poniesionych wydatków;

5) żąda wypełnienia praw *respective* obowiązków powyżej wymienionych;

6) uprasza p. Prezydenta, aby w tym celu stosowne poczynił kroki;

7) uprasza p. Prezydenta, aby zwrócił uwagę Rady szkolnej okręgowej na to, iż w myśl § 27 ust. z dnia 25 czerwca 1883 N. 225 D. u. k. jest powołaną do czuwania nad wypełnieniem wyżej wymienionych obowiązków właściciela realności N. k. 432 D. I w Krakowie.

Wnioski powyższe Rada przyjęła bez rozpraw.

Ostatnią sprawą były wnioski co do budowy nowych koszar dla obrony krajowej i magazynu dla pospolitego ruszenia. Wnioski te przedłożył imieniem sekcyi wojskowej radca Magistratu Zawiłowski. Są one następujące:

1) Wybudować nowe koszary (normalne) dla c. k. obrony krajowej, w których znalazłyby pomieszczenie kancelarye komendy pułku i batalionu landwery, oraz postawić magazyn dla pospolitego ruszenia i remizę w myśl rozp. min. obrony krajowej z 23 lutego 1819 l. 19.253.

2) Na ten cel przeznacza gmina część gruntu, jaki pozostanie po odcięciu gruntu realności l. 49 przy ulicy Karmelickiej, dołączając do niej odpowiednią część gruntu nabytego w roku zeszłym, a dotykającego do dzisiejszych koszar obrony krajowej.

3) Poleca się Magistratowi, ażeby w myśl przepisów wykonawczych do ustawy kwaterunkowej z dnia 11 czerwca 1879 r. l. 34 dz. u. p. poczynił dalsze kroki w celu doprowadzenia jak najspieszniej do skutku budowy koszar, magazynu i remizy w ust. 1 szym wymienionych.

4) Do komisyi miejscowej, mającej ułożyć program budowy, deleguje Rada miasta pp. Knausa i Kwiatkowskiego członków sekcyi ekonomicznej oraz pp. Mirtenbauma i Dra Paszkowskiego, członków sekcyi wojskowej.

5) Wzywa się sekcyę ekonomiczną, aby przedstawiła wnioski co do zużytkowania tej części realności przy ulicy Karmelickiej, jaka pozostanie po zajęciu potrzebnej przestrzeni pod budowę koszar.

Na uchwaleniu wniosków tych Rada zakończyła obrady jawne, a przystąpiła do poufnych.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

(Manewra. — Próby z nową bronią. — Konferencya biskupów. — Pielgrzymka austryacka do Rzymu. — Wiec katolicki na Szląsku).

Według dotychczasowych dyspozycyj będzie Najj. Pan obecny na tegorocznych manewrach w Galicyi, następnie na manewrach w wyższej Austryi, a wreszcie na wielkich manewrach w Węgrzech koło Debreczyna.

Dnia 8 b. m. odbyły się w wiedeńskim arsenale w obecności arcyksięcia Wilhelma i dyrektora arsenału jen. Sponnera próby z szybko strzelającą bronią, nazwaną Metollon. Jest to małe działo, które może z łatwością transportować i obsługiwać trzech ludzi. Daje ono na minutę 600 strzałów. Naboje są takiego samego kalibru, jak przy karabinach Mannlichera. Arcyksiążę po licznych i wszechstronnych próbach wyraził się z najżywszem uznaniem o tej kartaczownicy.

Według doniesienia niektórych dzienników najbliższe konferencye biskupów odbędą się w klasztorze św. Floryana pod Lincem. Przedmiotem obrad ma być, prócz sprawy szkolnej, także kwestya wprowadzenia nowego katechizmu.

Przedwczoraj wyruszyła z Wiednia do Rzymu pielgrzymka austryacka, która otrzyma w przyszły poniedziałek posłuchanie u Papieża. Na posłuchaniu tem, jak donosi *Vaterland*, będzie obecnym także personal ambasady austro-węgierskiej przy Watykanie.

Z Bukowic (Freiwaldau na Szląsku) piszą do *Vaterlandu*, że zwołany tam pierwszy austryacko szląski wiec katolicki udał się świetnie. Sala zgromadzenia, największa w tej miejscowości, była przepełnioną. Zgromadziło się przeszło 800 uczestników. Nadeszło mnóstwo telegramów powitalnych, między innemi od kardynała księcia arcybiskupa Fürstenberga, od nuncyusza Galimbertiego, od X. biskupa Śniegonia itd. Przemówienia dep. Eichhorna, Dra Schwarza i msgra Knaba przyjęto hucznemi oklaskami. Wiec uchwalił manifestacyę dziękczynną dla XX. biskupów za złożone przez nich w komisyi szkolnej Izby panów oświadczenie, zalecił popieranie katolickiego związku szkolnego i tworzenie katolickich stowarzyszeń robotniczych.

Z Berlina.

(Artykuł alarmowy *Kreuz Ztg.* — Sprawa paszportów nad granicą alzacko-francuską. — Nowe nominacye. — Wiadomość o Petersie.).

Kreuz Ztg dowiaduje się z „dobrego źródła,“ że w sierpniu b. r. odbywać się będą wielkie manewra rosyjskie w Rownie, położonem tuż nad granicą galicyjską. Odbywać tu będą ćwiczenia wojska załogujące w Kijowskim i Warszawskim okręgu wojskowym, przedstawiające ogólną liczbę 150,000 żołnierzy, a zatem będą to, zdaniem jej, manewra, jakie się jeszcze w tych rozmiarach nie odbywały. Że na manewra wybrano pogranicze galicyjskie, to fakt ten, według *Kreuz Ztg*, należy zaliczać do rzędu podburzań i prowokacyj, które się ze strony Rosyan już od dawna praktykują. Dalej powiada rzeczony organ, mający wielkie znaczenie w pruskich kołach wojskowych, co następuje:

„Nie należy też uważać za niemożliwe, że, jak się to dotąd działo, i teraz część zapasów wojennych pozostanie nadal w bliskości teatru manewrów. Fakt ten groźniejszą budziłby obawę, gdyby nie było wiadomem, że Rosya zajmuje się teraz zaprowadzeniem nowej broni palnej, co naturalnie ochotę jej do wojny na lat kilka przytłumi i że mimo wszelkich deklamacyj ministra skarbu Wiszniebradzkiego, stan finansów rosyjskich nie pozwala na prowadzenie wojny. Całą tę gospodarkę tego sztukmistrza finansowego najlepiej da się porównać z gospodarką spekulanta na „hausse“ który umie położenie rynku pieniężnego na rzecz swoją wyzyskać. O rzeczywistem podniesieniu do brobytu rosyjskiego mowy być nie może, a my ze swej strony podnosimy głos przestrogi, żeby niemieccy kapitaliści nie wspierali rosyjskiego systemu spekulacyjnego. Przesilenie bowiem czy prędzej, czy później nastąpić musi a sztuczne podwyższanie kursu raz kiedyś dotkliwy cios spotka Nam się już teraz wydaje prawdopodobnem, że skoro nastaje peryod wywozu zboża rosyjskiego, minister skarbu zniewolony będzie do zniżenia kursu, aby ułatwić wywóz zboża rosyjskiego. Jeżeli tak sobie nie postąpi, to ruina właścicieli ziemskich rosyjskich, powstrzymana tylko skutkiem ostatnich pomyślnych żniw, jest nader bliską.

„Wiadomo, iż rząd rosyjski starał się dopomódz szlachcie zrujnowanej pożyczką w wysokości 80,000 000 rubli, jakich mu dostarczono pod niesłychanie korzystnemi warunkami. Owe 80,000.000 rubli miały zostać użyte na polepszenie zrujnowanej własności ziemskiej i na pokrycie długów ciążących na wielkiej własności. Jak się dowiadujemy z kół, które mają sposobność poznania wewnętrznych stosunków rosyjskich, to większa część owego kapitału została roztrwonioną, tak że położenie szlachty mało co się polepszyło. Wiadomości o dalszych rozruchach studenckich także się przyczyniają, że co do wartości pieniędzy rosyjskich nie wielki panuje optymizm. Jeżeli nasza giełda zdaje się być innego zdania, musi mieć bardzo słuszne po temu powody.“

Zniesienie przymusu paszportowego nad granicą alzacko-francuską jest, jak donoszą z Bernu z dobrze poinformowanych kół do *Voss. Ztg*, tylko kwestyą czasu. Owe surowe środki należą także do pomysłów ks. Bismarcka, które Niemcom żadnej nie przyniosły korzyści, ale przeciwnie zaszkodziły im. Przeciwko przymusowi paszportowemu oświadczyła się, jak wiadomo, cała ludność alzacka, a namiestnik Alzacyi i Lotaryngii, ks. Hohenlohe, tylko z niechęcią go wykonywał.

Rozkazem gabinetowym mianowany został komenderującym jenerałem nowo utworzonego 16 korpusu armii dotychczasowy nadkwatermistrz, jenerał-pułkownik Haeseler, komenderującym jenerałem zaś nowo utworzonego 17 korpusu armii mianowany został jenerał-pułkownik Lentze.

Reichsanzeiger ogłasza, że tajny radzca legacyjny Humbert mianowany został kierownikiem wydziału dla załatwiania spraw osobistych w ministerstwie spraw zagranicznych, a tajny radzca legacyjny Dr Krauel kierownikiem wydziału kolonialnego w temże ministerstwie.

O Drze Petersie otrzymał zarządzający wydział komitetu Emina baszy we środę następującą depeszę z Zanzybaru: „Otrzymałem list od Petersa, datowany z Kapte Komassica (na zachód od jeziora Baringo); jest zdrów, porucznik Tiedemann również. List jego do Was w drodze. Hansing.“ Jestto pierwsza bezpośrednia wiadomość o Petersie od czasu, jak się rozeszła pogłoska o jego zamordowaniu.

KRONIKA.

— **Obiad u Arcyksięcia Wilhelma** w Grand-hotelu. Na obiad ten, o którym donieśliśmy wczoraj, przybyli z wojskowych: komendant twierdzy fmp. Ciziharz v. Laurerd, zastępujący nieobecnego w Krakowie komenderującego fmp. Krieghammera; dalej fmp. von Fischer, jenerał major Gehern, pułkownik artyleryi Holleczek, oraz wyżsi oficerowie artyleryi. Dalej przybyli na obiad: p. delegat Kuczkowski, prezydent miasta Dr Szlachtowski, oraz radca dworu p. Englisch. W obiedzie brali też udział dwaj adjutanci Arcyksięcia. Wykwintny obiad odbył się w salonie marmurowym Grand-hotelu, przystrojonym bardzo pięknie kwiatami. Obok Arcyksięcia z prawej strony siedział fmp. Ciziharz, dalej p. delegat Kuczkowski, jenerał-major Gehern, prezydent Dr Szlachtowski, a następnie oficerowie; z lewej strony Arcyksięcia siedział fmp. Fischer, radca dworu p. Englisch, pułkownik Holleczek i znów oficerowie. Arcyksiążę po obiedzie rozmawiał ze swoimi gośćmi. Z p. delegatem mówił z głębokiem współczuciem o rodzinie Potockich.

Obiad skończył się około godziny 9.

Arcyksiążę Wilhelm codziennie zajmuje się od wczesnego rana inspekcyą artyleryi tak po fortach około Krakowa, jak w samem mieście. Prawdopodobnie dopiero w niedzielę opuści Arcyksiążę Kraków i uda się do Jarosławia.

— **Wypadek podczas wyścigów.** W Pradze odbywały się d. 9 b m. wyścigi; podczas *steeple-chase* porucznik 2 pułku ułanów Józef Giżycki spadł przez łeb konia i doznał wstrząśnienia mózgu. Namiestnik hr. Thun i lekarz zarządzili zaraz przeniesienie porucznika Giżyckiego do szpitala garnizonowego, gdzie odzyskał przytomność. Wieczorem stan zdrowia p. Giżyckiego był zadawalniający.

— **O księciu Bismarcku** donoszą z Friedrichsruhe do *Hamb Nachr.* pod d. 6 b. m.: W Friedrichsruhe panuje od chwili przybycia ks. Bismarcka ruch ożywiony. Codzień przybywa mnóstwo obcych dla widzenia księcia, a niejeden musi parę razy podróż przedsiębrać, aby cel osiągnąć. Innym powodzi się lepiej. I tak wczoraj przybyło w południe pociągiem hamburskim wielu czcicieli Bismarcka, między nimi damy i zaraz ukazał im się książę wróciwszy od gospodarstwa. Powitany przez wszystkich z zapałem, rozmawiał uprzejmie z publicznością — jednemu podał rękę, do drugiego przemówił grzecznie, przyczem w pierwszym rzędzie wyszczególniał damy. W tłumie ujrzał książę młodziutkiego kadeta, któremu podał rękę, pogłaskał go po twarzy i rozmawiał z nim chwilę. Idąc dalej, ujrzał książę z boku przy peronie stojące taczki pakunkowe, na których usiadł, aby odpocząć parę minut. Ks. Bismarck wygląda dobrze i odbywa codziennie kilkakrotnie przechadzki lub przejażdżki w okolicę.

— **Kongres socyalistów** w Lowanium uchwalił d. 9 bm., wbrew zakazowi rządu, urządzić dnia 1 maja br. wielkie pochody uliczne w Brukselli, Gandawie, Antwerpii i Leodyum, Jak przypuszczają, ma 200,000 robotników wziąć udział w tych pochodach.

— **Stanley** spodziewany jest w Brukseli 20 b. m. Przybędzie on o godzinie 2 po południu na dworzec kolei południowej w Brukseli i uda się uroczyście na ratusz, gdzie powita go burmistrz w imieniu stolicy. Ztamtąd pojedzie sławny podróżnik do pałacu królewskiego, gdzie zamieszka w apartamentach, przeznaczonych dla obcych monarchów. W d. 24 odwiedzi Stanley Antwerpię na prośbę tamtejszej rady miejskiej, a w d. 26 b. m. odjedzie do Londynu.

Z miasta i kraju.

— **Święto Zmartwychwstania** Pańskiego według obrządku gr.-kat., przypada w tę niedzielę. W kościele św. Norberta odbywają się uroczystości wielkiego tygodnia, rezurekcyjne nabożeństwo odprawionem zostanie w niedzielę o godz. 8 zrana.

— **Hr. Jan Aleksander Fredro** bawi w Krakowie.

— **Rada miejska** na wczorajszem poufnem posiedzeniu zamianowała pp. Jana Boczkowskiego asystentem Wydziału rachunkowego; Jana Marszałka kancelistą Magistratu; p. Jacka Ramzę podinspektorem ekonomatu, oraz powierzyła tymczasowo pełnienie obowiązków egzekutora miejskiego p. Aleksandrowi Cenglerowi.

— **Pomoc dla ludu.** W dniu wczorajszym przesłała Redakcya pisma ludowego *Katolik* w Bytomiu na górnym Szląsku, na ręce prezydenta Dra Szlachtowskiego, sumę 170 marek, zebraną w Redakcyi tegoż pisma w drodze składek, dom bankowy zaś Hirsch et Horetzki w Wiedniu kwotę 20 złr., ofiarowaną przez p. Denis Rakowskiego z Dinard St. Enogat we Francyi.

— **Dla włościan dotkniętych nieurodzajem** złożyli w dalszym ciągu urzędnicy i słudzy kolei Karola Ludwika 117 złr. 30 ct. Ogólna suma składek kolei Karola Ludwika, złożona w prezydyum centralnego komitetu ratunkowego lwowskiego, wynosi 2638 złr. 17 ct.

— **W Bazarze wyrobów krajowych** pojawił się od jakiegoś czasu sprzęt bardzo użyteczny w gospodarstwie domowem, t. j. woreczki ściągane z siatki sznurkowej, zastępujące w wielu razach koszyk, z jakim służące chodzą po sprawunki do miasta. Gdy zważymy, jak nieprzyjemną jest rzeczą gdy do jednego koszyka kładzie sługa bułki lub owoce, razem z mięsem surowem i z jarzynami, to niewątpliwem się zdaje, że każda pani zafiaruje chętnie 30 centów na kupno tej siatki, i obok kosza także i siatkę tę każe codzień brać słudze do miasta.

Siatki te, jak nas objaśniono, wyrabiane są przez lud wiejski w Wiązownicy pod Jarosławiem, według modelu przywiezionego z Paryża.

— **W sprawie fundacyi bar. Hirscha** bawi w Krakowie p. Friedländer, sekretarz fundatora. P. Friedländera, podejmował wczoraj u siebie członek tegoż komitetu,oraz wiceprezes zboru p. Hirsch Landau.

— **Ze Sokoła:** W niedzielę d 20 kwietnia b. m. o godzinie 4 popołudniu odbędzie się w Sali gimnastycznej „Sokoła“ przy ulicy Wolskiej, walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół,“ z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie wydziału z czynności za 1889 r.; 2. Sprawozdanie komisyi kontrolującej; 3. Zmiana §. 19 statutu; 4. Mianowanie członków honorowych; 5. Wybory wydziału, komisyi kontrolującej i sądu honorowego.

— **Paszporta na granicy galicyjsko-rosyjskiej.** *Gazeta Lwowska* donosi w telegramie prywatnym z Warszawy, iż na granicy galicyjsko rosyjskiej przepisy paszportowe zostały obostrzone. Szczegółów nie podano.

— **Z Nowego Sącza** piszą nam: W dniu 15 b. m. w godzinach popołudniowych odbędzie się w Nowym Sączu obok targowicy na bydło przy przystanku ko-

---

zaletę szczerej i wielkiej miłości dla swojej narzeczonej, i miał swoją wielką osobistą wartość.

Godzien także skreślenia, a do skreślenia nie łatwy, byłby wizerunek księcia Władysława Sanguszki. Natura na pozór zupełnie jednolita i nie zawiła, mieściła w sobie na prawdę wielką rozmaitość stron i pierwiastków. Jego szwagier Jerzy Lubomirski mówił o nim: „to pierwszy chłop polski“. Istotnie było coś chłopskiego w jego umyśle i w jego charakterze, jak nawet w jego powierzchowności, tylko było to podniesione do ideału. Piękny był — on także — jak antyk, ale antyk wykuty przez Greka z żywego polskiego modelu, tak miał wybitnie niewątpliwie polski charakter rysów i wyrazu. Ruch i chód i mowę miał powolną jak zwykle wiejski gospodarz, a „senatorska wspaniałość“ postawy łączyła się z kmiecą jakąś piastowską prostotą słowa i układu. Jak wiejski gospodarz ostrożny, rozważny, do postanowienia nie skory, w powziętem zdaniu stały był i niezachwiany. Zdrowy rozsądek podszyty był humorem i dowcipem ciętym, samorodnym, tem zabawniejszym, że odbijał niespodzianie od poważnego spokoju i zdawał się (choć nie był) bezwiednym. Konceptów takich mamy wiele w pamięci; nie przytaczamy, bo mogłyby jeszcze komu z żyjących być przykre. Te właściwości polskie łączyły się dopiero z wychowaniem najstaranniejszem, z oczytaniem bardzo wszechstronnem i wiadomościami bardzo rozległemi, z francuzczyzną najpiękniejszą jaką słyszeć można, ze zwrotami mowy lub konceptami najwykwintniej delikatnymi, tak że ten *pierwszy chłop polski* był zarazem i bardzo wielkim panem, i bardzo cywilizowanym europejczykiem. Ta oświata i ogłada, ukryta pod tą wiejską prostotą, nadawała mu oryginalność jedyną i wielki wdzięk. Do tego, jak sam o sobie mawiał, był poetą w duszy. Kochał rzewnie swoje wspomnienia: bardzo przystępny wrażeniom zachwycał się łatwo, od pięknych widoków morskich czy górskich nie mógł się oderwać, ale nie mniej żywo czuł (jak Pan Tadeusz) piękność swoich pól i lasów. Kochał sztukę i miał w niej zmysł bardzo trafny (przepadał zwłaszcza za muzyką, a w starości jeszcze tęsknił za pięknym tenorem, jaki miał za młodu). Przywiązywał się, lgnął łatwo do ludzi i do miejsc: ale choć Gumniska i Tarnów kochał jak „swoje szóste dziecko“, to nie odżałował nigdy tego Wołynia, który musiał opuścić. Do tego dobre, prawe, szlachetne serce, do tego wiara i pobożność wielka, do tego stałość przekonań i odwaga w ich wyznaniu rzadka, a z ostatnich lat jego życia, z mów w sejmie i w Radzie Państwa dobrze nam przecie znana, do tego żołnierz waleczny... piękny był do widzenia bardzo, ale w środku było pięknych i pociągających rysów nie mniej jak na wierzchu.

Po ślubie pojechali do Rzymu, do babki obojga starej księżnej Stolnikowej. Odyniec opisuje w swoich *Listach* to, co nam wszyscy starsi opowiadali, że gdzie ta para szła przez ulicę, tam ludzie stawali żeby patrzeć i dziwić się, a kiedy księżna tańcowała dalsi widzowie spinali się na krzesła, żeby dojrzeć niezrównaną gracyę jej ruchów. Było tak i w Rzymie; ale rzecz była ciekawa słyszeć księżnę, jak czytając Odyńca prostowała jego podania i sprowadzała do właściwej miary. Jako naoczny świadek przyznawała, że we wszystkiem jest coś prawdy, ale prawie zawsze prawda przesadzona i przekształcona. Tak naprzykład ze śmiechem wypierała się tych wierszy, które Odyniec wydrukował, jako niby jej wiersze, zapisane w albumie panny Henryki Ankwiczówny. „Przepisałam jakieś, które mi wpadły w rękę, ale jak żyję nie napisałam ani jednego wiersza. Wierzcie mi, że w tych jego listach jest dużo podobnych poetycznych amplifikacyi. Sama ta miłość Mickiewicza, nie było to nic wielkiego. Gdyby jeszcze był się zakochał w Marcellinie Łempickiej, to wierzyłabym że bardzo, bo była śliczna i pełna wdzięku...“

Po ich powrocie wkrotce wybuchła wojna: książę Władysław poszedł się bić. Nie wątpimy bynajmniej o tem, co niektórzy opowiadają, że księżna odwiedzała go w obozie, ale nie mając tych szczegółów z pierwszej ręki, opowiedzieć ich nie umiemy. Ale oto jeden, któryśmy słyszeli z własnych ust księcia: W ciągu kampanii, kiedy zaczęło iść gorzej, księżna, jak bardzo wielu, usunęła się do Krakowa. Mieszkała w tym dworku z ogrodem, który dziś oddany jest przez pannę Bystrzonowską dla nieuleczalnych chorych. Po ósmym września, kiedy wojsko przechodziło granicę (a od Barana droga szła na Mogilską rogatkę), księżna stawała nad drogą w bramie ogrodu, i rozdawała żołnierzom bieliznę, ubranie, wsparcie. Pewnego razu, kiedy była zajęta tą czynnością, żołnierz jeden, do którego wyciągnęła rękę z datkiem, porwał ją w ramiona i zaczął ściskać... „byłem taki obdarty, taki zbiedzony, taki zczerniały, że mnie zrazu poznać nie mogła.“

To swoje spotkanie z żoną opowiadał książę gromadce dzieci którą prowadził na spacer; zatrzymał przed tym dworkiem, i zalecał, żeby nie zapomniały.

Smutna to, tragiczna, ale wspaniała karta w dziejach tego domu. Starszy syn, wzięty jeńcem, bliski ułaskawienia, byle podpisał że namówiony wziął za broń, piszący owo sławne *z przekonania*, które się odtąd stało herbowem godłem rodziny, skazany do sybirskich kopalni, później ułaskawiony w sołdaty. Młodszy zmuszony żyć za granicami rosyjskiego państwa; w Sławucie dwoje starych rodziców samotnych, i jedno niemowlę, sierota.

Konieczność przyspieszyła to, co zapewne po śmierci ojca byłoby musiało nastąpić: książę Władysław osiadł w Tarnowie, i stworzył Gumniska. Dziś tak w całym kraju znane, jakżeby były odwieczne, przed laty sześciudziesiąt były gołym pagórkiem i zaniedbanym folwarkiem. Rodzice i dziadowie księcia Władysława kiedy do tego majątku zjeżdżali, mieszkali w jakimś domu w mieście. Teraz on budował dom, księżna zakładała ogród: on urządzał gospodarstwo, ona ochronki i szpitale. Nie wszystkie zapewne zakłady które wzniosła, powstały odrazu: nie umiemy powiedzieć, czy najznaczniejszy ze wszystkich, dom sierót w Tarnowie, pochodzi z tych lat czy z późniejszych, ale to wiemy, że sława jej dobroci i miłosierdzia już wtedy rozchodziła się szeroko, i że ta młoda kobieta, cudownie piękna, a cała oddana macierzyńskim obowiązkom i dobrym uczynkom, uważana była za wyjątkową idealną istotę. Jak musiała być dobrą i uroczą, wnosić można z tej okoliczności, że młode kobiety tego czasu, które tak łatwo mogłyby były zazdrościć jej i nie lubić, uważały ją za najlepszą i najmilszą w świecie, kochały z pewnem rodzajem uwielbienia. Inny szczegół godny uwagi: elegancya tej epoki, jej moda upozorowana hygieną, względem na delikatne zdrowie i nerwy, sprawiała, że za przykładem francuzek i panie polskie zbyt często uwalniały się od karmienia swoich dzieci. Czynność to nie estetyczna, nie poetyczna, której nie podjęła się żadna heroina w romansie, ani żadna *dystyngowana* lafirynda w życiu. Księżna Sanguszkowa najpiękniejsza, najświetniejsza, najrzetelniej do szpiku kości *dystyngowana*, jak miała pięcioro dzieci, tak wszystkie wykarmiła sama. Czy nie dała przez to innym matkom do myślenia, czy nie stała się dobrym przykładem? Już to, jeżeli prawdą jest, że w każdej duszy jedno uczucie musi górować nad wszystkiemi innemi, i że pewne kobiety są przedewszystkiem żonami, a inne przedewszystkiem matkami, to ona należała do tego drugiego rodzaju. Miłość macierzyńska była jej uczuciem najpotężniejszem, i była u niej tak wrodzona i wielka, że nawet dzieci innych ludzi czuły w jej słowie, spojrzeniu, i uśmiechu, jakąś dla siebie dobroć, pobłażliwość, lub współczucie więcej niż łaskawe i przyjazne, wzruszające i obowiązujące do wdzięczności na całe życie.

Życie w Gumniskach płynęło jednostajnie, przerywane tylko wypadkami rodzinnemi, jak naprzykład świetne wesele młodszej siostry z księciem de Ligne w Przeworsku. Starsi synowie już się zaczynali uczyć łaciny, najmłodszy już umiał chodzić, kiedy się zaniosło na nieszczęście roku 1846. Książę Władysław, który je przewidywał — choć nie w całej jego okropności — który przestrzegał i błagał jak wielu, a przekonać i zapobiedz nie mógł jak inni, postanowił wywieźć żonę i dzieci zagranicę. Mądrze zrobił; bo co mogło się było stać z niemi, mieszkającymi pod samym Tarnowem? Przed końcem roku 1848 już księstwo z córkami i młodszym synem byli z powrotem; starsi tylko, oddani przez ten czas do szkoły w Paryżu, zostali tam o parę lat dłużej. Ten pobyt zagranicą, koniecznością spowodowany, i powtarzające się później wyjazdy, zrodziły to o księżnie mniemanie, jakoby zanadto lubiła wielki świat i podróże. Jeżeli lubiła świat, to nic dziwnego, była w nim wychowana, była do niego przywykła i stworzona, miała w tym świecie ścisłe i serdeczne związki przyjaźni, miała wreszcie siostrę w takiem towarzyskiem i urzędowem stanowisku, że ile razy chciała ją odwiedzić, nie mogła uniknąć największego europejskiego świata. Pytanie przytem wielkie, czy nie jest to i obowiązkiem osób które zrobić to mogą, i pożytkiem dla ogółu, żeby utrzymywać i pielęgnować stosunki tego rodzaju. „Nie macie miejsca urzędowego w świecie, nie dajcie go sobie zabrać w życiu towarzyskiem, nie dajcie się z niego wypchnąć“ radził Polakom Montalambert. Co się zaś tyczy księżny Sanguszkowej, to z jej postępków nie znać, żeby to upodobanie było przebrało miarę. Córki, skoro podrosły, zimowały i bawiły się w Krakowie; tu starał się o swoją żonę książę Adam Sapieha. Synowie, kiedy skończyli swój paryski *collège*, także w Krakowie chodzili na wykłady uniwersyteckie. Tryb życia i stopa domu były bardzo proste, bynajmniej nie zbytkowne, a wieczory, na których u księżnej tańcowały panienki ze studentami, te które były ostatnim panieńskim karnawałem księżnej Sapieżyny już zaręczonej, wesołe i zabawne, nie różniły się niczem od wszystkich innych; w porównaniu z dzisiejszemi wydałyby się może aż zanadto proste i skromne.

(*Dok nastąpi*).

St. Tarnowski.

lejowym próba z ogniotrwałemi matami słomianemi, systemu inżyniera cywilnego Uderskiego.

— **Wędrowna wystawa obrazów**, urządzona przez p. Cichockiego, zamkniętą została w Nowym Sączu i przeniesioną obecnie do Jasła, gdzie obrazy przez ośm dni wystawione będą.

— **Dr Krudzielski**, który przez kilka lat był szefem w kancelaryi adwokackiej Dra Władysława Lisowskiego w Krakowie i miał przez to sposobność nabrać szerokiej znajomości i doświadczeń w kierownictwie interesów, otwiera kancelaryą adwokacką w Pilznie.

— **Ze Lwowa**. Na przedwczorajszem posiedzeniu prezydent p. Mochnacki, zagaiwszy posiedzenie, oddał hołd zasługom ś. p. księżnej Jadwigi Sapieżyny i przemówił w te słowa:

„Przedewszystkiem upraszam szanownych panów, abyście przez powstanie oddali cześć pamięci ks. Leonowej Sapieżyny. Społeczeństwo nasze ciężką i bolesną poniosło stratę. Zeszła z tego świata księżna Leonowa Sapieżyna, osoba niezwykłych zalet i cnót chrześciańskich. Związana ścisłemi stosunkami z naszym grodem, była istnym aniołem opiekuńczym cierpiącej ludzkości. Na Jej to cześć zarządziła reprezentacya miasta Lwowa przed kilku laty wybicie medalu pamiątkowego. Na pierwszą wieść o tej bolesnej stracie, zarządziłem wywieszenie czarnej flagi na ratuszu i zwołałem delegatów miejskich. Delegaci uchwalili jednogłośnie wziąść *in corpore* udział w obrzędzie pogrzebowym i złożyć wieniec na trumnie z następującym napisem: „Nieodżałowanej i niewygasłej pamięci, najlepszej Polce, niestrudzonej opiekunce ubogich, wdzięczny Lwów.“

Ponieważ książę Adam był cierpiący, złożyłem w ręce najstarszego wnuka zmarłej, księcia Władysława, wyrazy najgłębszego żalu i współczucia imieniem reprezentacyi miejskiej. Książę Władysław prosił mię, aby Świetnej Reprezentacyi wyrazić imieniem całej rodziny najżywszą podziękę za te objawy sympatyi i współczucia, a dziś otrzymałem od księcia Adama list następującej treści: „Jaśnie Wielmożny panie prezydencie. Pozwolić zechce JWPan, iż na jego ręce świetnej reprezentacyi stołecznego miasta Lwowa złożę moje i mojej rodziny z głębi serca pochodzące podziękowanie za okazane nam tak szczere współczucie w żałobie naszej po nieodżałowanej pamięci matce mojej. Oddanie jej czci przez świetną radę stołecznego miasta Lwowa jest najpiękniejszą nagrodą jej życia. Nieraz jednak z ust jej słyszałem, że jeżeli jej działanie jakikolwiek dodatni skutek osiągnęło, zawdzięcza to przeważnie gorącemu zawsze poparciu i uznaniu ze strony świetnej reprezentacyi miasta Lwowa, jak i radzie i pomocy pełnej poświęcenia wielu mieszkańców naszego stołecznego grodu. Składając raz jeszcze świetnej radzie miasta Lwowa nasze najserdeczniejsze podziękowanie i wyrazy niezatartej wdzięczności, upraszam Cię JWPanie prezydencie o przyjęcie mego szczerego i głębokiego szacunku i poważania, z jakim zostaję (podp.) *Adam Sapieha*.“

Rada wysłuchała stojąc przemówienia prezydenta.

— **Szkoła politechniczna** we Lwowie ogłasza konkurs na posadę asystenta przy katedrze budownictwa lądowego. Termin zgłoszeń: dzień 25 kwietnia b. r.

Wiadomości policyjne. Piotr Ryba, lat 20 liczący, małego wzrostu, blondyn, głupkowaty, syn Franciszka i Katarzyny małżonków Rybów, zamieszkałych w Woli Filipowskiej pod liczbą 88, gdy w dniu 31 marca b. r. wracał od stawki wojskowej z Chrzanowa, zaginął w drodze. Ktoby miał o nim bliższe wiadomości, raczy donieść do urzędu gminnego w Woli Filipowskiej, lub do urzędu parafialnego w Tenczynku, poczta Krzeszowice.

Nekrologia.

O. Stanisław Cybulski, z zakonu OO. Reformatów w Krakowie, licząc 78 lat wieku, 50 lat w zakonie, a 55 lat kapłaństwa, zakończył dziś żywot, opatrzony św. Sakramentami. Urodził się w Kazimierzu w Królestwie Polskiem. W zakonie piastował urząd gwardyana w kilku klasztorach, kaznodzieją był przez lat kilka w katedrze sandomierskiej. Rok 1863 zastał go na gwardyaństwie w Krakowie, zkąd udał się na emigracyę do Rzymu i ostatecznie do Bawaryi; w Monachium mieszkał aż do r. 1871, w którym to czasie otrzymał pozwolenie powrotu do Krakowa. Był to świątobliwy kapłan, gorliwy zakonnik, prawdziwy patryota. Niech odpoczywa w Panu.

Emilia z Raczyńskich Bakałowiczowa, żona obywatela, zmarła w majątku swym w Sułowie w dniu 5 kwietnia b. r., po krótkich cierpieniach. Przy zwłokach zmarłej z łaskawego pozwolenia Księcia Biskupa, odbywały się w Sułowie msze żałobne, następnie ciało przeprowadzone zostało do kościoła parafialnego w Biskupicach, gdzie po odprawieniu żałobnego nabożeństwa, zwłoki zmarłej w d. 9 b. m. przeprowadzone zostały na cmentarz krakowski i w grobie familijnym na wieczny spoczynek złożono.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Emilii odprawione będzie w kościele św. Barbary w dniu 14 kwietnia b. r. o godz. 10 rano.

Jozafat Ohryzko, znany publicysta, który padł ofiarą swych uczuć patryotycznych, zakończył po trzydziestoletniem wygnaniu życie w tych czasach w Irkucku na Syberyi. Począł on wydawać w Petersburgu przed r. 1863 dziennik *Słowo* i wtedy przybył do Krakowa, aby zapewnić sobie współpracowników i korespondentów dla swego dziennika, który po kilku miesiącach został zakazanym, a redaktor jego skazanym na całe życie na wygnanie. Ohryzko, którego znaliśmy osobiście, był nietylko człowiekiem wysoce wykształconym, pełnym patryotycznego zapału, lecz umiał serdeczną swą uprzejmością ujmować każdego, kto go bliżej poznał.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę d. 12 na dochód Antoniego Siemaszk po raz pierwszy: *Jestem literatem*, komedya w 3 aktach, Józefa Łozińskiego. Rozpocznie po raz pierwszy: *Dzika różyczka*, komedya w 1 akcie, Józefa Blizińskiego.

W niedzielę d. 13-go: po raz trzeci: *Dzieci skazanego*, dzieło sceniczne w 5 aktach z francuskiego, Juliusza Barbier.

— Dnia 10 kwietnia pochmurno, chwilami krople deszczu; term. od 5·4 doszedł tylko do 8·2 C. Barometr zwolna się podnosi; o godzinie 7ej rano d. 11-go stan jego był 734.4 mm., term. 4·7 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 12-go kwietnia: ś. Juliusza p. i Damiana.

Ruch umysłowy i artystyczny

Z Teatru. Jutrzejszy benefis utalentowanego i nadzwyczaj lubianego przez naszą publiczność artysty p. Siemaszki zapozna nas z dwoma bardzo interesującemi nowościami. Pierwszą będzie miluchna *Dzika różyczka* Józefa Blizińskiego, znana z przedstawień amatorskich — a drugą trzyaktowa komedya Józefa Łozińskiego (wnuka ś. p. Kraszewskiego) p. t.: *Jestem literatem* — odznaczająca się, według krytyki warszawskiej, wielkim humorem, werwą i bardzo komicznemi sytuacyami.

W muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę dnia 12 kwietnia od godziny 12—1 publiczny odczyt Wgo prof. Dra Józefa Tretiaka. Prelegent będzie mówił o „Dziadach“ Mickiewicza.

Numer pierwszy *Czasopisma Towarzystwa technicznego krakowskiego* wyszedł przed kilkoma dniami i przedstawia się bardzo dobrze. Zawiera on między innemi p. t. „Przypomnienie“ uwagi wielkiej doniosłości nad wadliwością ustawy budowniczej, obowiązującej w mieście Krakowie; dalej artykuły: „Plan tacye wiklowe i ich ważność ze względu na zdziczenie rzek naszych,“ „Krakowskie zabytki“ przez W. I. W.; obfite „Notatki techniczne“ (Oczyszczanie przedmiotów gipsowych, Przewody kominowe ze względu na niebezpieczeństwo ognia, Przepuszczalność dachówek, Spadkomierz elektryczny, Gramofon, Sztuczny marmur, Płynny marmur). Następnie: Sprawy Towarzystwa, Bibliografia i literatura, kronika bieżąca. W odcinku p. J. R. Niedziałkowski podaje życiorys Eiffla. Wszystkie działy są zajmujące, opracowane starannie, w całem piśmie znać żywotność, energię i umiejętną rękę Redakcyi.

Wykaz zbiorów sztuki w Przedlitawii zamierza wydać obecnie austryackie ministeryum oświaty dla użytku uczonych i badaczy. Gdy zbiory większe publiczne są objęte dawniejszemi podobnemi wykazami i zresztą powszechnie znane, chodzi obecnie właśnie o to, aby spisem objąć także galeryę obrazów, muzea, biblioteki i archiwa z działem artystycznym, będące własnością prywatną i wskutek tego mniej znane i przystępne a mogące zawierać cenne przedmioty sztuki. Tu należą także skarbce i biblioteki kościołów i klasztorów, oraz archiwa — biblioteki i archiwa, o ile zawierają rękopisy z miniaturami lub inne przedmioty mające znaczenie artystyczne. W okólnikach rozesłanych do konserwatorów wzywa ministeryum oświaty za pośrednictwem wiedeńskiej komisyi centralnej konserwatorskiej o nadsyłanie odpowiednich dat pod tym względem. Szczegółowe spisy i inwentarze są zupełnie zbyteczne. Pożądaną jest tylko krótka wiadomość: gdzie się zbiór stale znajduje, czyją jest własnością, do jakiego działu lub jakich działów sztuki należą przeważnie przedmioty zawarte w zbiorze (czy obrazy, rzeźby, wyroby złotnicze, tkaniny, sztychy itp), jakie epoki są przedstawione (średnie wieki, renesans, barokko), jaka ogólna liczba przedmiotów, w jaki sposób i pod jakiemi warunkami zbiór jest przystępnym dla badaczy lub zwiedzających.

W okólniku nacisk położono na zbiory prywatne galicyjskie, o których dotychczas z całej monarchii najmniej wiadomo. Słyszymy, że konserwatorowie nasi rozesłali zapytania i wezwania do właścicieli zbiorów. W interesie dobrej opinii o kraju naszym godziłoby się, abyśmy w zamierzonym spisie zajęli miejsce odpowiednie wartości i znaczeniu tyle cennych zbiorów naszych artystycznych; dotychczas wskutek apatyi, czy podejrzliwości właścicieli, błyszczeliśmy w takich spisach zupełną prawie nieobecnością, jakby jaki kraj pusty lub barbarzyński. Tymczasem rzecz ma cel jedynie i wyłącznie naukowy. Termin odesłania wykazów do Wiednia bardzo krótki, bo już upływa z dniem 15 kwietnia b. r.

Najdawniejszy zabytek mowy polskiej, nowo odnaleziony w Petersburgu. Pod tym nagłówkiem umieszcza *Kraj* petersbuski następujące doniesienie prof. Stanisława Ptaszyckiego: „Na dniu 13 marca (zapewne st. st.). bawiący obecnie w Petersburgu prof. uniwersytetu berlińskiego, Dr Aleks. Brückner, odnalazł w bibliotece cesarskiej 18 cie skrawków tekstu polskiego, pochodzącego z epoki, która przynajmniej na pół wieku poprzedza najdawniejszy dotąd znany zabytek polski. Uczony profesor szczęśliwie odszukał te złamki w teologicznym rękopisie łacińskim, do oprawy którego zostały użyte przy zeszywaniu arkuszy. Szczęśliwym trafem „oprawca“ pociął rękopis w paski wzdłuż wierszy i w ten sposób nie popsuł toku wierszy. Każdy pasek szeroki na dwa wiersze, zapisany po obydwóch stronach, a że rękopis cięty był przez dwie strony wzdłuż, mamy zatem na każdym pasku po dwa wiersze z dwóch kart, to jest z czterech stron. Tekst ułamków zawiera kazania polskie, z tego powodu treść sama jest wielce ciekawa, jako pomnik kaznodziejstwa polskiego z czasów bardzo dawnych. Pod względem językowym w pomniku tym spotykamy formy, jakich dotąd nie znaliśmy zkądinąd. Prof. Brückner wnosi, że ułamki te pochodzą z pierwszej ćwierci czternastego wieku. Z niecierpliwością oczekujemy chwili, kiedy zabytek ten ujrzy światło dzienne. Obecnie możemy zaświadczyć, że zjawienie się *zabytku Brücknera* będzie epoką w dziejach badania dawnego języka polskiego i postawi historyę języka polskiego na nowych podwalinach.“

Dział ekonomiczny.

W sprawach kolejowych donoszą dzienniki wiedeńskie: Konferencya kolei prywatnych, jaka miała dzisiaj odbyć się w sprawie stanowiska kolei prywatnych wobec nowych taryf osobowych kolei państwowych, została odłożona do 14 b. m.

Nowa kolej w Galicyi. Dzienniki węgierskie zamieszczają wiadomość, iż rzad węgierski wszedł w rokowania z rządem austryackim co do budowy kolei Marmoros Sziget do Stanisławowa albo Kołomyi.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą z Petersburga, iż utrzymują się tam pogłoski o ustąpieniu Giersa. Jako jego następcę wymieniają hr. Szuwałowa.

Peszt 10-go kwietnia. *Nemzet* dowiaduje się z Wiednia, iż w kołach kompetentnych nie wiedzą nic o rozgłoszonej przez dzienniki rosyjskie, a rzekomo w lecie zamierzonej podróży do Rosyi Arcyksiążąt Karola Ludwika i Franciszka Ferdynanda.

Brindisi 10 kwietnia. W. ks. Piotr Mikołajewicz z małżonką i Stanley przybyli tu dziś rano na pokładzie okrętu „Hydaspes“ z Aleksandryi. Podprefekt i burmistrz miasta oraz sekretarz i dwaj członkowie włoskiego towarzystwa geograficznego, powitali Stanleya i wręczyli mu złoty medal. Stanley odjeżdża do Cannes. W. ks. Piotr Mikołajewicz odjeżdża do Antivari jachtem ks. czarnogórskiego.

Paryż 10 kwietnia. Rada ministrów naznaczyła wybory municypalne w Paryżu na 27 kwietnia. Minister robót publicznych Yves Guyot doniósł, iż zmowa w Saint-Cloi już się zakończyła. Freycinet przedłoży w najbliższym czasie prezydentowi Carnotowi dekret względem uregulowania inspekcyi korpusów armii.

Telegramy własne „Czasu“.

Rzym 11 kwietnia. W miejsce zmarłego kardynała Schiaffino ma być kardynał Capecelatro zamianowany dyrektorem biblioteki watykańskiej.

Belgrad 11go kwietnia. Do najwyższej izby obrachunkowej wybrała skupczyna trzech kandydatów radykalnych, a jednego neutralnego; prezesem wybrany Paja Pihailowicz.

Konstantynopol 11go kwietnia. Wskutek raportów tureckich ajentów w Grecyi, którzy Szakira baszę zawiadomili o zamierzonem wylądowaniu uzbrojonych ochotników na Krecie, podwojoną została czujność tureckich władz wojskowych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 kwietnia. Na zachodnich przedmieściach panował wczoraj spokój. Mniejsze zbiegowiska rozpraszały patrole wojskowe. Namiestnik Dolnej Austryi wydał wczoraj po południu reskrypt do burmistrzów przedmieść Ottakring, Hernals i Neulerchenfeld, wzywający ich, aby poczynili odpowiednie zarządzenia w celu zapobieżenia powtórzeniu się lub rozszerzeniu ostatnich rozruchów.

Buława marszałkowska, ofiarowana w r. 1850 jako podarek honorowy przez Cesarza feldmarszałkowi Radetzky'emu, skradzioną została z muzeum wojskowego.

Bozen 11 kwietnia. Arcyksiężna Stefania i arcyks. Elżbieta przybyły na dłuższy pobyt do miejsca kuracyjnego Gries i z zapałem powitane zostały przez ludność.

Buda-Peszt 11 kwietnia. Serbski kongres kościelny otwarty zostanie dnia 24 b. m.

Buda-Peszt 11 kwietnia. *Pester Lloyd* dowiaduje się z Berlina, iż z wymiany zdań między Caprivim a Kalnokym wynika bezwzględna zgodność co do wszystkich kwestyj, wchodzących w zakres polityki trójprzymierza, tak iż wszelka myśl o jakiejkolwiek zmianie stanu rzeczy musi być odrzuconą, jako bezzasadna. Z wymiany zdań wynika także, iż dotychczasowa polityka wschodnia Austro-Węgier stanowiła i nadal stanowić będzie skuteczną podporę także interesów niemieckich i też nie ulegnie żadnej zmianie. Zupełna samodzielność tej polityki zaakceptowaną została przez Capriviego, tak jak dawniej przez Bismarcka, jako warunek przymierza, a odbija się ona z drugiej strony w swobodzie akcyi Niemiec względem Francyi. W tymsamym kierunku obracała się wymiana zdań między Caprivim a Crispim.

Obu ambasadorom niemieckim przypada ważny udział w przeprowadzeniu do skutku tego porozumienia. Prawdopodobnie równie jak ks. Reuss, tak i hr. Solms uda się do Berlina, celem złożenia sprawozdania.

Berlin 11 kwietnia. *Reichsanzeiger* ogłasza francuski tekst końcowego protokółu konferencyi dla spraw robotniczych.

Berlin 11 kwietnia. Cesarz Wilhelm wyjechał wczoraj wieczorem do Wiesbadenu w celu odwiedzenia Cesarzowej austryackiej.

Wiesbaden 11 kwietnia. Dzisiaj rano o godzinie 9 min. 45 przybył tutaj cesarz Wilhelm. Podczas przejazdu przez świątecznie przybrane ulice miasta do zamku niezliczone tłumy z zapałem witały cesarza. O godzinie pół do 2 po południu złożył cesarz wizytę cesarzowej austryackiej w willi Langenbeck.

Monachium 11 kwietnia. We wczorajszym dworskim obiedzie galowym brali udział: Cesarz austryacki w mundurze swego bawarskiego pułku piechoty, książę-rejent i książę Leopold w austryackich mundurach artyleryjskich, oraz księżna Gizela z dziećmi. Obiad trwał 1½ godziny; toastów nie było.

Paryż 11 kwietnia. Rada, zajmująca się kwestyą zarazy na bydło, orzekła, iż dowóz do Paryża z La Villette żywego bydła w plombowanych wagonach, pochodzącego z krajów, dotkniętych zarazą, nie będzie dozwolony, dopóki w miejscowości tej nie zostaną urządzone budynki, których desynfekcya byłaby łatwą do przeprowadzenia i dopóki nie zostanie zaprowadzoną ścisła inspekcya.

Paryż 11 kwietnia. *Figaro* donosi, iż skutkiem spustoszenia, jakie wyrządziła w południowej Francyi burza, wyjazd Carnota do Marsylii, naznaczony na wtorek, prawdopodobnie odroczony zostanie do czwartku.

Rzym 11 kwietnia. Biuro Stefaniego donosi z Petersburga, że car rozkazał, aby księcia Neapolu przyjmowano wszędzie w najserdeczniejszy sposób, oraz wyraził życzenie, aby książę w Petersburgu i Moskwie był jego gościem. Car wysłał do Odesy osobny pociąg dworski dla księcia.

Rzym 11 kwietnia. Dziennikarze Lavalette (z Ajencyi Havasa) i Grünwald (z *Frankfurter Ztg*) wydaleni zostali za rozsiewanie fałszywych i szkodliwych kredytowi włoskiemu wiadomości o międzynarodowych stosunkach.

Florencya 11 go kwietnia. *Nazione* donosi z Rzymu, iż Papież postanowił wystosować do nuncyatur i biskupstw okólnik, wyrażający zapatrywanie, iż następne conclave winno się odbyć w Rzymie, a gdyby Włochy były wówczas zawikłane w wojnę, conclave odbyć się winno na wyspie Malcie. Okólnik zaznacza, iż Papież nie powinien opuszczać Rzymu i przerywać praw papiestwa do Rzymu i jego terytoryum, w końcu zaś ponownie podnosi potrzebę boskiego pochodzenia władzy świeckiej.

Brindisi 11 kwietnia. Król Humbert i Crispi wysłali do Stanleya serdeczne telegramy powitalne.

Madryt 11 kwietnia. Na posiedzeniu senatu oświadczył Sagasta, iż na wyzwanie Dabana gotów jest zmierzyć się z nim na każdem polu.

Walencya 11 kwietnia. Z powodu przybycia margrabiego Cerralbo, przywódcy stronnictwa karlistów, wybuchły tu groźne rozruchy. Tłum, liczący około 15 000 osób, krzycząc i świszcząc towarzyszył margrabiemu do jego hotelu, następnie powybijał okna w hotelu i chciał takowy podpalić. Żandarmerya odparła tłum, który, śpiewając marsyliankę, cofnął się i zaczął wznosić barykady na ulicach. Następnie ekscedenci napadli na gmach klubu karlistów, spalili zawarte w nim ruchomości i nie dopuszczali straży ogniowej, aby gasiła pożar. Następnie chciał tłum spalić konwent Jezuitów. Kawalerya ugasiła ogień i rozpędziwszy zebrany tłum, przywróciła porządek. Trzech ludzi zostało zranionych.

Petersburg 11 kwietnia. Komunikat *Gońca rządowego* donosi, iż w ostatnich czasach zaszły między studentami kilku wyższych zakładów naukowych rozruchy, które rozpoczęły się w rolniczej akademii w Moskwie pod pozorem niezadowolenia z powodu zaprowadzonego niedawno nowego regulaminu, a które odbiły się echem w innych wyższych zakładach naukowych, ponieważ studenci uważali za konieczne wspierać swoich kolegów moskiewskich.

Na podstawie szczegółowych dochodzeń skonstatowano, iż studenci bynajmniej nie mieli powodu być niezadowolonymi z regulaminu studyów i że rozruchy niewątpliwie spowodowane zostały brakiem winnego posłuszeństwa studentów dla zwierzchników. Ponieważ przyjacielskie napomnienia pozostały bez skutku, przystąpiono do ostrych środków; uczestników w rozruchach zaaresztowano i częściowo wydalono ze szkół, a częściowo zupełnie wykluczono.

I tak z moskiewskiej akademii rolniczej wydalono 31 studentów, z moskiewskiego uniwersytetu wydalono 55 a 3 wykluczono, z petersburgskiego technologicznego instytutu wydalono 20 a 2 wykluczono, z korpusu leśnego w Petersburgu 13 wydalono a 2 wykluczono, wreszcie z charkowskiego instytutu weterynarskiego 15 wydalono a 2 wykluczono.

Belgrad 11 kwietnia. Dyplomatyczny ajent bułgarski, Minczewicz, wyjeżdża ztąd dzisiaj.

Wobec doniesienia dziennika *Temps* o zerwaniu serbsko-bułgarskich stosunków i wrzekomem odwołaniu reprezentanta serbskiego Danicza konstatują, iż Danicz od roku już nie jest reprezentantem serbskim w Zofii i od chwili swego ustąpienia mieszka stale w Belgradzie.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 kwietnia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 90	Anglobanki	150 10
" srebrna "	88 90	Uniony	241 —
" 4% złota	110 50	Bankvereiny	116 75
" 5% pap. nieop.	103 —	Akcye Länderbank.	220 50
Akcye Ban. Aus.-W.	939 —	" kol. Kar. Lud.	193 50
" kredytowe	302 20	" " lwowsko-czerniow.	231 50
Londyn	119 —	" " połudn.	123 50
Napoleony	9 44	Elbethale	216 75
Dukaty	5 64	Nordbahny	[illegible] 2645
Marki	58 40	Staatsbahny	217 50
5% Renta węg. pap.	99 55	Alpiny	99 50
4% " " złota	102 60	Akcye tytoniowe	112 75
Losy prem. węg.	— —	Ruble	129 12
Losy tureckie	35 10		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 11 kwietna.

Banknoty austr.	170 95	4% Listy likw. pol.	61 40
Krótki Wiedeń	170 90	Akc. kol. Kar. Lud.	82 70
Banknoty ros.	221 05	" austr. kred.	161 12
5% Listy zast. pols.	66 —	Ultimo Ruble	[illegible]21 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 11 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	128 50	129 50
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-te frankówka ważna	9 40	9 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	88 —	89 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 75	92 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% " " "	97 50	98 50
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 75	102 —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 50
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 75	98 —
4% " " " " 41 let.	94 —	95 25
4% " " " " 56 let.	93 75	95 —
4½% " " " "	99 50	100 50
5% " " " "	100 75	101 50
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	105 75	106 75
5% " " niepr.	101 —	102 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	98 —	99 50
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	55 50	59 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	48 —	50 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	96 25	97 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	195 25	197 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	231 —	233 —
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	298 —	— —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
" Stanisławowa	31 —	36 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
" węgier. " "	12 50	13 50
" włosk. " "	14 50	15 75
Bazylika Budapeszt	7 50	8 50

Wiedeń 10 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	88 35	88 55
4 2/10% " srebrna	88 45	88 65
4% Renta złota	110 45	110 65
5% " papier. nieopodatkow.	102 70	102 90
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 20	133 —
4% " " 1860 " 500 złr.	139 25	139 50
4% " " 1860 " 100 "	143 75	144 25
" " 1864 " 100 "	177 75	178 25
" " 1864 " 50 "	177 75	178 25
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 75	114 25
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 75	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne.	92 25	92 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	150 30	150 80
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	301 —	301 50
Credit-Bank węgierski . 200 "	336 —	336 50
Oest. Länderbank . . . 200 "	219 60	220 10
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 "	940 —	942 —
Unionbank . . . . . 200 "	241 —	241 50
Verkehrsbank ogólny . 140 "	161 —	162 —
Wied. Bankverein . . . 100 "	117 —	117 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	203 —	203 25
Ferdynan. Nordbahn 1050 " "	2645	2650
Gal. Karola Ludw. . 210 " "	193 75	194 25
Koszyck-Oderberg . 200 " 4%	159 50	160 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 " 5%	230 75	231 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 " "	200 —	200 50
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. "	217 75	218 25
Südbahn (Lombardy) 200 " "	123 25	123 75
Theissbahn (Cisańska) 200 " "	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	194 50	195 50
" Nord.-Ost. . . 200 " "	190 —	190 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 —	118 —
4½% " " papier 50 lat.	101 —	101 60
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. " 36 lat.	99 25	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 80	— —
5% " " " " "	101 15	101 50
4% " " " " 56-letn.	94 40	— —
4% " " " " 41 "	94 90	— —
4½% " " " " 52 "	99 75	— —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% " " hipot. " prem.	106 25	— —
5% " " " " 40 lat.	101 65	101 85
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 10	101 70
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 10	100 70
4% Węg. Banku hip. prem.	111 75	112 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 —	103 —
" Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 40
" " Jarosław 300 " "	100 —	100 60
Koszyc Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	82 —	82 7[illegible]
" nieopod. " " "	89 50	90 —
Siedmiogrodz. I. . 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 40	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	148 75	149 50
" " złot. 200 złr. 5%	119 70	120 60
Węg. gal. Łupkow. 200 " "	101 50	102 50
" " II Em. 200 " "	101 —	102 —
" Nordost. . . 300 " "	100 50	101 50
" " złotem 200 " "	119 —	120 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	121 50
Premiowe Wiedeńskie . " 100	145 50	146 —
" Węgierskie . " 100	138 50	139 50
" Tureckie . . fr. 400	34 40	35 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 75	8 —
Kredytowe " 100	187 50	188 50
Insbruku " 20	25 —	26 —
Krakowskie " 20	23 25	24 25
Ofner (miasta Budy) " 40	63 —	64 —
Czerw. Krzyża austryackie " 10	19 90	20 30
" " węgierskie " 5	12 50	12 80
Rudolfa " 10	20 —	21 50
Salzburskie " 20	26 50	27 50
St. Genois " 42	61 50	62 50
Stanisławowskie " 20	— —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20-frankówki	9 44	9 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 89	11 94
Marki niemieckie za 100 marek	58 45	58 50
Rubel papierowy za 100 rubli	129 —	129 25

Lwów 10 kwietnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	101 —	102 —
4% " " " " "	97 40	98 40
4% " " " " 56-letn.	94 —	95 —
4% " " " " 41-letn.	94 75	95 75
4½% " " " " 52-letn.	99 75	100 75
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 70	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 25	105 25
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 55	98 55

Warszawa 10 kwietnia.

	rub.kop.	rub.kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	97 20
" " " V "	— —	96 20
4% Listy likwidacyjne	— —	90 40
5% " warszawskie I ser.	— —	99 50
" " " III "	— —	96 65
" " " IV "	— —	96 25

C. k. austryackie  Koleje państwowe.

Do l. 1863/III. z r. 1890.

Rozpisanie ofert
na
dostawę węgli mineralnych.

Dostawa zapotrzebowania węgli mineralnych na czas od 1 stycznia 1891 r. do 31 grudnia 1891 roku, w rozmiarze potrzebnym na ten przeciąg czasu mniej więcej 700,000 ton, rozdaną będzie w drodze pisemnych ofert. C. k. jeneralna Dyrekcya zastrzega sobie jednak prawo, jeżeli oferta będzie dogodną, zawarcia umowy na 3 lata t. j. od 1 stycznia 1891 r. do 31 grudnia 1893 r. Oferty mogą obejmować dostawę tak węgli grubych jak w kawałach, węgli kostkowych, małych i drobnych, w każdym razie jednak należy podać stosunek mieszania na podstawie „szczegółowych warunków na dostawę węgli mineralnych." Ogólne i szczególne warunki, mające służyć za podstawę złożenia ofert, można otrzymać w c. k. jeneralnej Dyrekcyi, Unter-Abtheilung 3, für den Zugförderungs- und Werkstätten-Dienst (Wien, Fünfhaus, Administrations-Gebäude), albo też na żądanie będą przysłane oferentowi. Tamże można także przejrzeć wyniki stwierdzone w roku 1889 przy ruchu lokomotyw wartości paliwa wypróbowanych gatunków węgla.

Oferty zaopatrzone w przepisany stempel i należycie udokumentowane mają być zapieczętowane i zaopatrzone napisem: „Offert zur Lieferung mineralischer Kohle" oddane **najpóźniej do 30 kwietnia 1890 r. do godziny 12 w południe** w protokóle podawczym podpisanej c. k. jeneralnej Dyrekcyi, a oferenci stosownie do postanowień artykułu 4 ogolnych warunków dla dostawy materyałów i przedmiotów ekwipowania, mają być obowiązani dla dotrzymania oferty do 30 czerwca 1890 r.

Z rozpisanej ilości wypada:

na zachodnie tory	568,000
na galicyjskie tory	97,000
na morawsko-szląskie tory .	17,000
na kolej Istryańską	18,000

W ofertach może być wymienioną dowolna stacya c. k. austr. kolei państwowych (z wyjątkiem stacyj kolei państwowej dalmatyńskiej), jako miejsce odstawy.

Wiedeń, w kwietniu 1890 r. (860)

C. k. jeneralna Dyrekcya kolei państwowych.